

Posłuchaj

()

Święta Maryanna, nazwana Egniską, od miasta Egni, w którem długo przebywała, urodziła się w miasteczku Niwella, w Biskupstwie Leodyjskiem, w Belgii położonem, roku Pańskiego 1177, z rodziców w wielkie dostatki opływających.

Od najmłodszych lat uprzedził ją Pan Bóg szczególnemi łaskami, zapowiadającemi wysoką świętobliwość, do jakiej z czasem dojść miała. Już wtedy Pan Jezus, który chciał aby w Nim jednym całe swoje szczęście znajdowała, oderwał jej serce od rzeczy stworzonych.

Maryanna wzgardziła wszystkiem, w czem młode dziewice zwykle największe mają upodobanie, to jest płochemi rozrywkami, uciechami światowemi i strojami. Rodzice dawali jej przepyszne suknie, klejnoty, drogie perły, a ona starała się jak najrzadziej takowych używać.

Lecz za to wielkie miała upodobanie w samotności, na którą często się udając, modliła się gorąco i rozpamiętywała wieczne

prawdy. O północy nawet wstawała, a ujmując sobie spoczynku, trwała na modlitwie; dla ubogich okazywała wielkie miłosierdzie, a dla zakonnic taką czcią była przejęta, że gdy je gdzie spotkała, natenczas całowała ich ślady po ziemi.

Gdy skończyła lat czternaście, wydali ją rodzice za mąż, a wkrótce męża do tego skłoniła, iż oboje czystość Panu Bogu dozgonną obiecali i wzgardziwszy dobrami doczesnemi, wszystko co mieli, ubogim rozdali.

Często bardzo przystępowała do Stołu Pańskiego, a wina nigdy nie piła, ani mięsa nie jadła. Kiedy się zaś zdarzyło, że po ciężkiej chorobie na pokrzepienie sił mięso jeść i wino pić musiała, to za to na umartwienie wyrzynała sobie kawałki ciała, z czego pozostały blizny, które potem ujrzeli obmywający po jej śmierci jej ciało. Zwykłem jej pożywieniem był chleb czarny i twardy, a czasem jadła jarzynę i owoc z drzew. Przez trzy lata raz tylko na dzień jadła kawałek chleba i wodę piła. Czasem dni jedenaście, od Wniebowstąpienia aż do Świątek, nie jadła nic, a głowa jej nie zabolała i tak czerstwą była, że przytem rozmaite roboty mogła wykonywać. Kościół od miejsca jej zamieszkania był dwie mile odległy, tam często pieszo z jedną towarzyszką chodząc, bezustannie po drodze się modliła. Na podstępach szatańskich sama się znała i innych z nich wyswobadzała. Snu bardzo mało używała, sypiała tylko na gołej słomie, często w kościele noce spędzała na modlitwie, a jeśli znużona zasnęła, z Chrystusem rozmawiała. Szaty nosiła bardzo skromne, a włosienicę pod spodem.

W milczeniu tak się kochała, iż raz od Krzyża świętego aż do Wielkiejnocy żadnego do ludzi słowa nie przemówiła.

Gdy pewien Prałat, Gwido z Kameraku, zboczył z drogi, aby ją odwiedzić, śmiał się z niego towarzysz podróży, Kanonik jeden, mówiąc: „Muchy gonić chcesz, jak gdybyś niewiasty nie widział“, i odszedł na stronę, podczas gdy Gwido z nią rozmawiał.

Wreszcie zaczęło się owemu Kanonikowi dłużyć, sam przeto poszedł ku nim, a zobaczywszy twarz Maryanny, jaśniejącą osobliwym blaskiem, rozrzewnił się i już sam potem odejść nie chciał. Spostrzegłszy to Gwido, zapytał na odwrót: „Pójdź, alboś niewiasty nie widział?“ Tedy rzecze Kanonik: „Nie wiedziałem, iż twarz Świętych Pańskich i rozmowa ich z taką siłą działa.“

Niektórych chorych na ciele cudownie leczyła, nawet ułomnych uzdrawiała, kładąc rękę na ich ciało.

Kazania i Pisma św. z wielką nabożnością słuchała, a po kazaniu chciała nogi całować kaznodziejom; gdy zaś oni tego nie dopuszczali, wielce się smuciła. Taką miała cierpliwość i wytrwałość w cierpieniu, iż gdy raz przez dni czterdzieści chorobą była złożona, a pytano jej, czy jej to nie przykro, odpowiedziała: „Byłabym rada, aby się te dni dopiero teraz zaczęły.“ Więcej się troskała o zasmucenie drugich, niż o własną chorobę. Pan Bóg obdarzył ją takim rozsądkiem, iż kapłani do niej udawali się po radę. Jeden z nich zapytywał, czy ma przyjąć drugą parafię, przynoszącą znaczny dochód; wtedy ona mu to zganiła i nie radziła, nazywając to łakomstwem, które mu nie wyjdzie na korzyść, ani na zbawienie jego duszy, jako też na korzyść parafian, których mając więcej, byłby zniewolonym zaniedbywać. I ów kapłan poszedł za jej radą.

Gdy się pewnego razu chrześcijanie gotowali na wyprawę przeciw heretykom, Albigensom, ona chciała z nimi wyruszyć na tę wyprawę; a gdy się jej zapytano, coby tam robiła jako niewiasta, odpowiedziała: „Nic innego, jak tylko, iżbym im pokazała, jak Boga czcić należy.“

Pewien mąż, mając żonę oddającą się zanadto uciechom światowym, prosił jej o modlitwę za nią. Maryanna modliła się

szczerze, a potem tak ją przekonała, że niewiasta ta uznała grzechy swoje, zmieniła życie i odtąd stała się całkiem nabożną i skromną, i pogardzała marnościami tego świata. Pan Bóg udzielił jej łaski, iż przeczuła, kiedy koniec jej życia nastąpi i to na kilka lat przedtem. Za dozwoleniem spowiednika, męża świętobliwego, obrała sobie miejsce o dwie mile od miejsca dotychczasowego zamieszkania, zwane Egni. Tam postanowiła odtąd mieszkać i oczekiwać śmierci i tam też życzyła sobie być pochowaną w kościele świętego Mikołaja. Przepowiedziała i to, że długą ją Pan Bóg złoży niemocą, ale zamiast obawy miała radości serdeczne, usłyszała bowiem głos Jezusa: „Pójdź, wybrana Moja, najmilsza Moja, gołębico Moja, ukoronowaną będziesz!“ Odtąd częste miewała zachwycenia w duchu i rozkosze przyszłej chwały. Tak się też stało jak przewidziała i cały rok złożona była chorobą.

Przez rok ten cały w poniedziałki nic nie jadła, wiedząc iż w poniedziałek umrzeć miała, a od narodzenia św. Jana Chrzciciela poszcząc, tylko jedenaście razy jadła i to miernie. Gdy już przepowiedziany czas zgonu jej był blizki, z radości całe trzy dni i trzy noce wielkim i pięknym głosem śpiewała i chwaliła Pana Boga, objawiając tajemnice niebieskie nigdy nie słyszane i od wielu ludzi niezrozumiane. Przeor miejscowy, bojąc się, aby ludzie jej nie uważali za szaloną, zamykał drzwi i kościół, a sam tylko ze sługą przy niej siedział, wszakże głos jej utaić się nie mógł i wielu ludzi słyszało ją śpiewającą. Po pierwszym dniu i nocy tak ochrypła, że już mówić nie mogła, ale potem znów przyszła do siebie, całe dwa dni i dwie noce jeszcze w tem śpiewaniu przetrwawszy. Pełno tajemnic Boskich wyjawiała ustami; gdy trzy dni tak śpiewała, kazała sobie łoże przed ołtarzem w kościele przygotować i zawoławszy kapłanów i braci jakoby siły nabierając, rzekła: „Śpiewanie minęło dla radości, która ma przyjść; nadchodzi już płacz dla niemocy i śmierci, już mi jeść nie dajcie, a te książki, które tu mam, zabierzcie.“ W chorobie tej często spożywała Komunię świętą, a żadnego innego pokarmu nie przyjmowała; gdy jej zaś dawano opłatek

niepoświęcony , zaraz poznawała i wypluwała. Tak bez pożywienia i napoju przeżyła dni pięćdziesiąt i dwa.

Wiele proroctw objawiła o rzeczach przyszłych; czwartego dnia przed śmiercią nic mówić nie chciała, oczy tylko podniosła w Niebo, ruszała wargami, a twarz jej poczęła jaśnieć. W końcu spokojnie i wesoło z piękną twarzą w dzień św. Jana Chrzciciela Panu Bogu ducha oddała. Ludzie patrząc na umarłą, wydziwić się nie mogli jej spokojem jaśniejącej twarzy. Ciało jej było tak wyschłe, iż same tylko kości zostawały. Wielu ludzi po śmierci jej dotknąwszy się z wiarą ciała, zdrowie odzyskało. Zakończyła żywot, mając lat trzydzieści i sześć, w roku 1213.

Nauka moralna.

Kardynał i Biskup Ochoński Jakób de Vistriaco, otrzymał po śmierci świętej Maryanny palec jej jako relikwię. Długo go nosząc, darował potem Papieżowi Grzegorzowi IX na odpędzenie pokus, któremi Papież ten był trapiony.
Również pokusami za życia trapioną była Maryanna święta. Nie wiedząc, co czynić przeciwko tym pokusom, do rozpaczy przychodziła, mniemając, iż to grzech był, a były to myśli sprosne, nieprzystojne, o jakich Pismo święte mówi: „Od myśli nieuczciwych i głupich a nikczemnych, strzeż mnie, Panie!“

Pokusą tą jest czart, który wiedzie człowieka i pociąga ku sobie, aby go odwieźć od dobrej drogi. Zwykle Pan Bóg nie dopuszcza pokusy na tych, którzy w grzechu śmiertelnym pozostają, albo za niego nie żałują, ale na tych, którzy pokutę

zaczynają, albo ku doskonałym cnotom i uczynkom dla zbawienia swego i miłości Bożej postępują.
Gdyby na kogo z dopuszczenia Bożego pokusa przypadła, niech nie sądzi, że te myśli szkaradne z niego wypływają. One są właśnie przez czarta wzbudzone i on sam je na myśl przywodzi, aby niemi człowieka zgubić.
Pokusy tej niechaj sobie nikt za grzech nie bierze, ale za osobliwsze nawiedzenie i doświadczenie Boże; im więcej kto sobie to za grzech mieć będzie, tem więcej nieprzyjaciela rozraduje.
Człowiek prosić winien Pana Boga, aby od niego pokusę oddalał, a jeśli Pan Bóg nie raczy tego uczynić, to pokusę tę winien człowiek znosić cierpliwie, a grzechami się brzydzić. Czytamy w żywocie świętej Katarzyny z Sienny, że mając długi czas sprosne, niemoralne myśli i widok szatanów wabiących ją ku sobie, których potem Jezus od niej oddalił, zawołała: „A gdzieżeś przez ten czas był, Oblubieńcze mój miły?“ W sercu twem byłem.“ Na co ona odrzekła: „A wszakże serce moje pełnem było sprośności, jakże Ty mogłeś w niem mieszkać, Miłośniku czystości?“ A Chrystus jej na to: „W tem, iżeś się owemi myślami brzydziła i żałość z nich wielką mając, miejsce dla Mnie zostawiłaś.“
Tak my się też tem cieszmy, gdyby to na nas przyszło, iż przy pokusach na nas przypadłych nie ustając w miłości ku Panu Bogu, nie tylko nie utracimy łaski Boga, ale jej sobie jeszcze więcej przyczynić zdołamy.

Modlitwa.

Boże, któryś świętą Maryannę łaskami przedziwnej ostrości i wysokiej bogomyślności hojnie wzbogacił, spraw miłościwie, abyśmy za jej wstawieniem się i przykładem zmysły i ciało umartwiając, ducha naszego do niebieskich

rzeczy zamiłowania coraz więcej sposobili. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który z Bogiem i Duchem świętym żyje i króluje w Niebie i na ziemi, po wszystkie wieki wieków. Amen.

* *
*

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 23-go czerwca wigilia św. Jana Chrzciciela. — W Rzymie męczeństwo św. Jana, Kapłana, ściętego za Juliana Apostaty przed bożkiem słońca przy starej drodze Salaryjskiej. Ciało jego pogrzebał błog. Kapłan Konkordyusz w grobach Męczenników. — Również w Rzymie śmierć męczeńska św. Agrypiny, Dziewicy i Męczenniczki z czasów cesarza Waleryana; ciało jej przeniesiono na Sycylię i błyszczy tam wielu cudami. — W Sutri w Toskanii dzień zgonu św. Feliksa, Kapłana, w którego oblicze prefekt Turcyusz tak długo kazał bić kamieniem, aż ducha wyzionął. — W Nikomedyi pamiątka bardzo wielu św. Męczenników, którzy się za Dyoklecyana ukrywali pewien czas w jaskiniach i pieczarach, ale potem z radosną odwagą podjęli śmierć męczeńską dla Chrystusa. — W Filadelfii w Arabii męczeństwo św. Zenona i sługi jego Zenasa; gdy tenże całował łańcuchy krępujące pana jego z prośbą przyjęcia go jako towarzysza w cierpieniu, został przez siepaczy schwytany i otrzymał z panem swoim koronę męczeńską. — W Anglii uroczystość św. Edyltrudy, Królowej i Dziewicy, co słynna świętobliwością i cudami odeszła z ziemi; ciało jej znaleziono w jedenaście lat po śmierci nienaruszone.

Jak podobał Ci się ten wpis?

Kliknij na gwiazdkę, by go ocenić!

Oceń

Średnia ocena / 5. Policzone głosy:

Jeszcze bez oceny. Bądź pierwszy!

Jeśli podobał Ci się ten wpis ...

Obserwuj nas na mediach społecznościowych!

Related